

Bronia, Nina, Zofia , Zdzisław, Mietek

Zdzisław – Może powiesz coś o Bieszczadach?

Bronia – Jak to mąż niedobry gonił do zbierania grzybów, jarzyn i różnych dóbr leśnych?

Mietek – Mąż nigdzie nie gonił, tylko sam gonił za tym.

Zdzisław – Ja od czasu do czasu mam tu ludzi, którym zdarza się powiedzieć coś rozsądnego. Ale nigdy tego czegoś rozsądnego nie powiedzieliby, gdyby widzieli, że mikrofon jest włączony. To by ich peszyło. Więc ja wychodzę do drugiego pokoju i włączam ten magnetofon.

Mietek – Każdy się peszy, jak ma coś powiedzieć - że to zostaje dla potomności...

Zdzisław – Te zapisy, których fragment słuchaliśmy, robiłem w konkretnym celu. Mianowicie, ja nagrałem tego wywiadu dość dużo – 90 min. Z tego oni mają ok. 10 –12 min. wyciąć jako tekst a resztę wyrzucić. Ale decydować o tym, co jest najważniejsze będą oni a nie ja, czyli nawet przy maksymalnie dobrej woli ze strony tych ludzi, mogą wyjść idiotyzmy. Później jacyś przyjaciele będą mnie pytać, czemu ja takie bzdury mówiłem. Więc ja w tym celu mam te taśmy – trzeba je będzie zsynchronizować z faktem rzeczywistym.

Mietek – Zauważyłeś, że Zinn się nie zacina? On cały czas pytluje, miele, te formy tam narastają, jakieś struktury się tam spiętrzają bez przerwy i tak płynnie wszystko wychodzi.

Zdzisław – Ja nigdy nie widziałem jak Zinn mówi. Wprawdzie mobilizowano mnie, że Zinn tak świetnie rysuje i że lewą ręką tak samo dobrze, jak prawą. Więc myślę : gdzież ja mogę się równać. I na skutek jakiejś zazdrości skrywanej - ponieważ lewą ręką nie rysuję tak dobrze jak prawą - nie oglądam. Żartuję. Ja chyba nic w telewizji nie oglądam – z wyjątkiem planszy kontrolnej, jak trzeba ustawić telewizor. A w radiu słucham tylko muzyki, a nigdy słownych...

Niewątpliwie ci wszyscy, którzy prowadzą wykłady, mówią poniżej swoich możliwości. Dlatego mogą się nie zacinać. Konkretnie, jeśli ja miałbym wykładać uczniom powiedzmy 4 klasy podstawowej, czy nawet 10 klasy zasady rysunku, opracowałbym sobie kilka wykładów i nie zacinałbym się, bo to byłoby poniżej moich możliwości. Wiedziałbym, że nikt mnie tu na niczym nie zagnie, ani ja nie muszę mówić powyżej moich możliwości. Bo gdybym przekroczył poziom 4 klasy, który zaplanowałem, to uczniowie 4 klasy przestaliby rozumieć i mniej by skorzystali, niż korzystają. Ponieważ Zinn mówi z własnego zakresu doświadczeń dla widzów telewizji, dla których musi bardzo silnie obniżyć swój poziom, opracowuje wykład i nie ma z tym najmniejszej trudności. Sprawy kontrowersyjne, trudne, sprawy precyzowania jakichś poglądów, które być może nie są dość dobrze sprecyzowane dla samego Zinna, nie wchodzi w grę. Wchodzi tylko rzeczy pewne, sprecyzowane, jasne, oraz trochę zabawne, tak żeby zabawić widzów. Ja oczywiście mówię tak trochę ekstrapolując, bo ja nigdy Zinna nie słyszałem, tylko sobie wyobrażam, że tak

się do ludzi mówi. Natomiast w momencie kiedy ktoś wymaga ode mnie sprecyzowania powodów tego, że zacząłem malować, to po pierwsze - porusza temat osobisty, który jest dla mnie krepujący, po drugie – staram się mu to wytłumaczyć możliwie dokładnie a sam nie zdaję sobie z tego sprawy. Już sam fakt, że sam nie zdaję sobie sprawy z faktu, dlaczego zacząłem malować, peszy mnie od samego początku. A poza tym, nie jestem do tego przyzwyczajony o tyle, o ile Zinn. Ja coś takiego mówię – w najlepszym wypadku – raz na rok a Zinn mówi przypuszczalnie co tydzień, albo cztery razy w tygodniu do studentów. Przyzwyczaiał się. Ja mam tu nagranie takiego mojego kolegi z Katowic. On tu był przed dwoma miesiącami. Z Zosią przesłuchiwałem właśnie tą taśmę – 4 godz. mówił - żeby się przekonać, że on ani razu nie zaciął się, nie zająknął, mówił pięknymi obcymi wyrazami, wtrącał rozmaite określenia w rodzaju : dychotomia, relatywny itd. bez najmniejszych przydechów, zastanawiania się, chociaż na moment. Tak płynnie w zdaniu leciało osiem takich wyrazów, jeden za drugim. Ale on od dwóch lat wykłada historię sztuki - chyba w liceum plastycznym w Katowicach. Siłą rzeczy wypracował sobie jakiś dryl wykładów i już dalej – mimo, że mówi rzeczy skomplikowane – umie mówić, czego nie umie ktoś, kto nie ma kontaktu. Więc ja znam kilku ludzi, którzy prowadzą wykłady. Sądzę, że prowadzenie wykładów narzuca człowiekowi dyscyplinę i że to jest tylko kwestia ćwiczenia. Po pewnym czasie opanowuje się sposób mówienia. Z tymże zakładam, że zawsze jest to mówienie poniżej maksymalnej umiejętności. Ja na przykład jestem głęboko przekonany, że jeśli mam narysować rysunek poniżej maksymalnych umiejętności - dla kogoś stojącego, dajmy na to, ze swoimi zdolnościami 10 razy niżej, albo w ogóle nie umiejącego rysować (on nie widzi różnicy pomiędzy maksymalnym poziomem a tym poziomem o wiele poniżej) - to wtedy można rysować ten rysunek tak jak Zinn: wszyscy się mogą patrzeć, można w tym czasie gwizdać, nawet wywrócić koziołka, popijać wino. Wtedy taki rysunek na pewno wyjdzie. Nie ma możliwości, żeby mógł się nie udać. On jest zrobiony według wypróbowanych metod, o wiele poniżej tego, co można osiągnąć. Natomiast, jeśli maluje się dla siebie, to człowiek zawsze jedzie na czymś najwyższym, co potrafi i wtedy zawsze robi błędy, bez przerwy używa gumki...

Mietek – Ale to nawet widać w ekspozycji telewizyjnej obrazów Zinna. Mianowicie te, które on robi na bieżąco, to one tak z daleka wychodzą jakoś – tych szczegółów nie widać nawet. I efektowne jest to, że to się rodzi na oczach. Natomiast o wiele lepsze są te, które on przed spektaklem przygotował.

Z. B. – Z tymże ja jestem zwolennikiem takiej teorii, że pracując na najwyższych swoich własnych parametrach, malujesz w jakimś bezpośrednim tego słowa znaczeniu gorzej, niż pracując na niższych parametrach. Natomiast w samej rzeczy zawiera się wtedy ładunek treści ściśle artystycznych (nie manualnych), o wiele jakichś silniejszych. I stąd się bierze malarstwo naiwnych. Mianowicie przeciętne umiejętności tak zwanego malarza naiwnego

są, praktycznie rzecz biorąc, niewielkie. Natomiast zamiary przeciętnego malarza naiwnego są kolosalne. On zwykle chce w tym obrazie przedstawić wizję wszechświata, porady dla przyszłych pokoleń oraz to, co sądzi o sobie współczesnych. Czyli absolutna, całkowita wizja tak ontologiczna, jak eschatologiczna pod każdym względem. A równocześnie nie posiada umiejętności narysowania poprawnie kury, czy psa. Te dwie rzeczy ze sobą zgrane razem, powodują, że tworzy niejednokrotnie arcydzieła, które są źle narysowane ale w których jest cholerny ładunek treści plastycznej. Ta dysproporcja – malowanie zawsze powyżej swoich możliwości. Podczas gdy zręczny malarz, który opanował już pewne zagrania i który nie chce się potknąć - nigdy nie wjedzie na te najwyższe parametry. Poza tym, jego potrzeby i zamiary są niskie – namalować Kopernika na wystawę okręgową, albo coś takiego. Ten facet odwali ładny, gładki obraz, który jest jednak doskonale pusty.